

UZUPEŁNIENIE - KOMENTARZ CZYTELNICZKI WYJAZDY NA BASEN NAJMŁODSZYCH

[Tekst przesłano do redakcji. Publikujemy go w wersji oryginalnej]

Sprawa, którą chcę opisać z pozoru wydaje się błaha, jednak dotyczy dzieci, a jeśli dodam, że najmłodszych, to zasługuje na szczególną uwagę władz Gminy Kęty. Swoje obserwacje, jako nauczyciel, wychowawca i rodzic skierowałam w stronę wyjazdów na basen dzieci z klas I-III Szkół Podstawowych z terenu Kęt.

Od momentu przejęcia urzędu burmistrza przez p. Bąka najmłodsze dzieci wyjeżdżają klasami na basen. Wyjazdy są organizowane bezpłatnie, co tydzień a dzieci z bardziej oddalonych szkół dowozi się również darmowo autokarem. Uczniowie mają zapewnioną opiekę wychowawców i instruktorów pływania, którzy na basenie prowadzą zajęcia 60 minutowe. Wszystko wydaje się idealne, któż mógłby zakwestionować ten sielski obraz i wyraz troski władzy o najmłodsze pokolenia.

Rodzice powinni być wdzięczni za łaskawość obecnej władzy, która karmi ich sycie ogólnodostępną „kielbasą wyborczą”. Żyjący w nieświadomości rodzice, są przekonani, że ich dzieciom została udostępniona szeroka możliwość rozwoju fizycznego. W rzeczywistości jest to tylko blef i mydlenie oczu mieszkańcom. W klasach I-III SP tygodniowo, powinny być 3 godziny w-f, które prowadzi wychowawca zgodnie z programem nauczania. Obecnie wyjazd na basen zajmuje 2 godziny lekcyjne z czego jedna to czas na dojazd, przygotowanie do pływania i kolejne kwadransy poświęcone na ubiór i suszenie najmłodszych. A w dziennikach lekcyjnych, nauczyciel ma obowiązek zapisania 2 zrealizowanych godzin wychowania fizycznego w postaci nauki pływania.

Trzeba dodać, iż zajęcia na basenie siłą rzeczy trzeba prowadzić z podziałem na grupy. Uczeń pod okiem instruktora pływa około 20 min po czym następuje zmiana grup. Dziecko spędza w małym basenie ze zjeżdżalnią resztę czasu. Nauka pływania to pozornie 60 min na klasę, bo i tak do szatni dzieci muszą zejść wcześniej, by zmieścić się w czasie, bo czynności porządkowe zdecydowanie pochłaniają więcej minut.

Prosty rachunek jest taki, że nauczycielowi pozostaje do realizacji 1 godzina wychowania fizycznego. Pan Jurzak kiedyś na początku kadencji powiedział, że nie stać nas na leczenie wad postawy u dzieci. A ja się pytam, czy zabierając czas na wychowanie fizyczne rozwija fizycznie dzieci, czy ogranicza?

Sprawa wyjazdów na basen ma jeszcze jedno oblicze. Wyjazdy, jak już wiadomo są obowiązkowe, bo w ramach 2 godzin w-f. Niestety nikt się nie ulituje nad pierwszoklasistami, którzy ledwo przekroczyli próg szkoły i poznali drogę z szatni do sali lekcyjnej. Nikt nie pyta jak te dzieci radzą sobie z całą samoobsługą, która czeka ich w szatniach i na basenie. Władza nie odwołuje wyjazdów na basen w zimie, kiedy temperatura na dworze wynosi – 15, - 20 stopni.

Po wyjściu z basenu, gdzie panuje ponad 30 stopni ciepła, wyjście na tak niskie temperatury – to prawdziwy szok. Rodzice dostrzegają bardzo szybko „dobrodziejstwa” takich wypraw w postaci chorób dzieci i nawet nie koniecznie przy tak niskich temperaturach. Gdy obserwacje rodzicielskie pod względem zachorowań dzieci a częstymi wyjazdami na basen potwierdzą zależność – pozostają zwolnienia.

I tu temat „rzeka” z upragnionego dobra i rozwoju fizycznego, basen staje się przykrym utrapieniem rodzica. Obecnie są bardzo powszechne zwolnienia z wyjazdów na basen pisane przez rodziców, gdy nauczyciel się zorientuje to przecież dziecko może „zapominać” stroju lub nie być w ten dzień w szkole. W ostateczności pozostaje lekarz, ale nie tak łatwo podjąć rodzicowi taką decyzję, bo dlaczego na świadectwie dany uczeń ma mieć napisane, że nie uczestniczył zajęciach nauki pływania (to już mógłby być wstyd, skoro inni mają inaczej).

Czego w ten sposób uczymy dzieci, że można kombinować, że niektóre zajęcia szkolne są „szkodliwe” lub po prostu nie trzeba na nich być, bo nic nie dają. Skoro nie widać pożytku, to po co te wielkie pieniądze. Wcześniej dzieci jeździły na basen, co 2 tygodnie od klasy 2 lub 3 SP. Nikt nie przynosił zwolnień a uczniowie czekali na swój wyjazd i jedna godzina nauki pływania

odpowiadała 1 godzinie wychowania fizycznego. Czy za ogromne finanse, które bezpowrotnie zostały wydane, nie można było doposażyć w sprzęt sportowy sale gimnastyczne we wszystkich gminnych szkołach lub przeznaczyć pieniądze na gimnastykę korekcyjną w której wiele dzieci chce brać udział i powinno a grupy są zbyt liczne.

Każdy Kęczanin ma swoje zdanie na ten temat, ale jeśli władza proponuje coś mieszkańcom i to z ich pieniędzy, to niech to będzie społecznie użyteczne i dopracowane. Na razie jest to tylko zwykła propaganda łaskawości obecnych władz.

nauczyciel

Komentarz Czytelniczki

[Publikujemy w wersji oryginalnej]

Przesyłam mój komentarz do listu nadesłanego przez osobę podpisującą się "nauczyciel".

Jestem mamą sześciolatka (!) uczęszczającego od września do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Jako rodzic chciałabym wypowiedzieć się w temacie basenu i ustosunkować do pani tekstu.

Moim zdaniem, szuka pani dziury w całym tylko dlatego, że dofinansowanie do wyjazdów na

basen jest za kadencji p. Bąka. Pierwsze co chcę napisać (bo liczę się z tym, że nie każdy przeczyta całą moją wypowiedź), to to, że niewielki odsetek dzieci chodzi co jakiś czas na basen z rodzicami, jeszcze mniejsza liczba chodzi na kurs pływania! Przyczyny? Brak czasu i brak możliwości finansowych rodziców. Kurs pływania to koszt 300zł, za dwanaście 30minutowych zajęć - <http://www.maluszekplywa.pl/cennik.html> (Rada rodziców 40zł, ubezpieczenie 35zł, wyprawka do szkoły koło 200zł, mnóstwo innych wydatków - skąd wziąć jeszcze pieniądze na basen?) Wolę aby gmina finansowała szkołom basen niż urządzała kolejne festyny/pikniki/imprezy.

Następna sprawa - jeśli dzieci nie chcą brać udziału w zajęciach pod okiem instruktora, to i tak mają mnóstwo ruchu - mały basen zapewnia im dużo atrakcji. Również to, że są bez nadopiekuńczego rodzica myślącego za nich, przyczynia się do ich rozwoju. Mój pierwszoklasista (który na dodatek ma sześć lat) potrafi sam się rozebrać, przebrać, powycierać do sucha ręcznikiem, ubrać suche ubranie i podsuszyć włosy. Wie, że ma skarpety ubrać pod suszarkami i pilnować wszystkich części garderoby. Przy znikomej pomocy nauczycielki daje sobie świetnie radę na basenie. Samoobsługa w szatni na basenie nie różni się zbyt od samoobsługi przy wieczornej kąpieli. A myślę, że żaden z rodziców nie myje swojego sześciu/siedmiolatka, nie suszy go ręcznikiem, nie ubiera piżamy - dziecko w tym wieku samo potrafi to zrobić. W zimie będę mu "truła" o dokładnym zawiązaniu szalika, czapce na uszach i zapiętej pod szyję kurtce.

To nie są maluszki, można od takich dzieci już wymagać odrobiny odpowiedzialności. Syn chodzi też na dodatkową godzinę (45minut) wufu, bo jestem zdania, że ruchu nigdy zbyt wiele. Była możliwość zapisania go na takie zajęcia i tak zrobiliśmy - nie każdy rodzic się na to zdecydował. Szkoła prowadzi też zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla dzieci które tego potrzebują i które dostarczyły odpowiednie skierowanie od lekarza. Jeśli chodzi o chorowanie - lekki katar nie jest przeciwwskazaniem do korzystania z basenu. A dzieci z gorączką, osłabione, kaszlące czy z bakteryjnym katarem i tak pewnie zostają w domu a nie siedzą na zajęciach w szkole.

Rozumiem, że gdy dzieci jeździły na basen co 2 tygodnie i od II czy III klasy, to wtedy nie chorowały? Może pani ze swojego osobistego doświadczenia pisze o tym kombinowaniu? Ja nie mam zamiaru chodzić na skróty - dostajemy zajęcia na basenie z gminy, to z nich korzystamy. A w końcu - basen staje się utrapieniem rodzica czy wychowawcy który musi te dzieci ogarnąć i sobie z nimi poradzić? Nie żyję w nieświadomości, wiem doskonale, że syn nie nauczy się pływać na takich zajęciach. Ale wiem też, że ma możliwość nawiązania głębszych relacji z kolegami i koleżankami z klasy, nauczenia się radzenia sobie w różnych sytuacjach bez mamy/taty, oswojenia się z wodą a, przede wszystkim, świetnie się bawi i jest szczęśliwy.

Narzekamy, że nic nie robi się dla najmłodszych, że edukacja tyle kosztuje, a kiedy gmina wychodzi nam naprzeciw - jest jeszcze gorzej. Nie będę głosować na p.Bąka, uważam, że nie spełnia się jako burmistrz. Ale nie zgadzam się na krytykę wszystkiego co wychodzi z gminy tylko dlatego, że na jej czele stoi ten pan.

A.R.

(dane do wiadomości redakcji)